

Drogi Andrzeju!
pierwszy dzień Wielkanocy 1969

Sanok

Przez całe przedpołudnie rozgrzebywałem magnetofon, w którym coś kracze i ćwierka, wymienilem lampy, oporniki katodowe, styki w przełącznikach, kondensatory w obwodach wyciszających przełączanie, ekranowanie kilku przewodów, cały pokój śmierdzi kalafonią lutowniczą i moim potem, bo gdy mi coś nie wychodzi to pocę się w ohydny wręcz sposób, nie jestem mokry, a zaczynam śmierdzieć. Jak na razie magnetofon zwyciężył. Jak chce to gra jak nie chce to ćwierka i kracze przy włączaniu oraz z nagłą wybucha szkwałem szumów. Nawet potencjometr wymienilem. Cholera już wie co. Camusa trzymaj jeszcze z tydzień, mam go w zasadzie zwrócić po 10 kwietnia, bo przed dziesiątym i tak tej osoby nie ma pod własnym adresem lecz opala się w Zakopanem. Zmiłuj się z tymi paskami którymi porobione są nalepki! Ja to przewidziałem! Ten pasek jest ode mnie, bo obecny jego właściciel załatwił mi taśmy magnetofonowe i biegał za nimi przez pół Warszawy, wreszcie je dostał, przysłał i pyta w liście czy ja nie wiem skąd można dostać taśmę adhezyjną „Scotch”, więc się znalazłem elegancko i wysłałem piękne niebieskie pudełko z taśmą „Sellotape”, bo miałem ich wtedy coś pięć. Więc te pornograficzne nalepki są robione jak zgadłeś moją taśmą! Wiesz, że są takie damy, które mają fioła na punkcie piękna własnego ciała, a może też chodzi o co innego i koniecznie się chcą rozbierać pod lada pretekstem. Np. dwa kieliszki i strip-tease, „artysta” w towarzystwie: strip-tease, gorące popołudnie, jezioro: strip-tease. Ale musi być ten pretekst! Więc tu te naklejki to budzą we mnie podobne skojarzenia. Z tym, że nie wiem dla kogo to było obliczone, bo ja i tak wiem kto co i jak, a co do Ciebie to musiałem się zobowiązać by nie mówić kto zacz. Z punktu widzenia

psychologicznego to rzecz niesłychanie zabawna, ale po prostu bałem się, że będziesz myślał że to ja wpadłem na taki numer, więc wołałem napisać, no bo wiesz miałbyś pełne prawo uważać mnie za głupiego chuja gdybym do Ciebie z takimi numerami etc. A oddzierać nie chciałem, bo przecież będą ślady.

Co do Komara. No tak, mam już i czytałem, z początku nie za bardzo mi weszło, ale potem uznałem że są tam chyba celne sformułowania, między innymi co się rzadko między panami krytykami zdarza zauważył to moje nieustanne [z tym, że on nie wie, że to „nieustanne” i co dwa trzy lata się powtarza] staczanie się w kaligrafię i stereotyp. Nie zgodziłem się tylko z zarzutem, że świadomie posługując się psychoanalizą konstruuje treści mych rysunków. W zasadzie to jak się głębiej przyjrzeć nie musiało by być zarzutem [takie świadome konstruowanie] tym niemniej odczytałbym to jako zarzut, a poza tym klnę się na niewinną główkę mojej dzieciny, że rysuję zawsze to co mi do głowy wpadnie, natomiast pewna presja wykształcone czy wypasionej na psychoanalizie świadomości, tudzież ogólna znajomość życia /”znam życie”/ straszy mnie nieustannie wizjami tego co to będzie gdy to zaczną czytać „wykształceni odbiorcy”. Rysując małego mężczyznę między nogami wielkiej pani myślałem „żeby mi tylko nie zrobili z tego chęci powrotu do łona”. Zrobili. Rysując osobniki płci przeciwnej związane ze sobą sznurami i drutami myślałem „żeby mi tylko nie zrobili z tego niechęci do własnej żony”. He he. Zrobili, tyle że nie na piśmie ale powinienem się teraz zwierzać w stylu „psze pani żona mnie nie rozumie, te więzy etc.” Narysujesz dużego kutasa: Impotent albo niedorozwinięty seksualnie [„ten miał chuja na kształt glizdy więc nie palił się do pizdy etc.” – Fredro]. Już ja mam takie psie szczęście, że na pół roku z góry wiem co będzie powiedziane, tylko jeszcze nie wiem kto to powie i

przy jakiej okazji. Potem tylko odfajkować. No tak. Co do Komara to Markiewicz mi na ten artykuł uwagę zwrócił, że Komar o mnie napisał i że to taki „piekielnie ambitny” jego protegowany czy coś w tym rodzaju. No skądinaś dowiedziałem się, że Komar jest synem gen. Komara, no i że podobno należy do tych co to po nich nie trzeba rak myć, więc jak sądzę możesz na niego stawiać.

Ad Wic, to mnie Banachem płoszył i na Komara się wybrzydzał, bo Komar jest gówniarz, a Banach panie kolego to śmieciarz /dosłownie/ i my go nie cenimy. To „my go” w ustach i listach Witz'a było już niejednokrotnie – bałem się pytać jaka to mafia ukrywa się za tymi zaimkami. Starłem się wprawdzie wyjaśnić, że nie chodzi mi absolutnie o to czy Banacha wy go cenicie, ale potem doszedłem do wniosku, że to może ja nie rozumiem na czym ten cały bajzel polega. „Banach pana ustawi w jednym rzędzie z Żechowskim”. [Witz mnie ustawia w jednym rzędzie z Linkiem – Witz Linkego ceni „treść” – przypomina to sytuację, w której ktoś cenilby Czesława Niemena za teksty piosenek – zabawne że Witz nie widzi, iż najbliższy Linkemu jest Żechowski]. Co do Banacha to stał się nieco natarczywy [o tym proszę dyskretnie]. W pierwszym czy drugim liście opisałem mu moje przeżycia czy potrzeby erotyczne jako wyjaśnienie dla własnych reprodukcji rysunków. Wysłałem mu około 60 erotycznych rysunków w reprodukcjach. Potem on domagał się bliższych wyjaśnień niektórych szczegółów, a ja mu ich udzieliłem. Potem on zaczął mi zadawać tematy wypracowań: „Pornografia jako sublimacja” etc. Potem w liście wytworzył wizję dzielnicy prostytutek w Amsterdamie przez którą idę pogrążony w interesach i nagle przez okno cud dziewczeczka więc „wchodzi pan i realizuje swoje pomysły z nocy czy dnia” [cytuje z pamięci] ale rzeczywistość wpływa na marzenia wywołane rzeczywistością i korektura etc. etc. I co pan na to. Więc pana

już nieco krew zalała, bo nie był w Amsterdamie ani się tam wybiera, a poza tym szkoda mu dudków na kurwy, a poza tym nigdy w życiu nie spał z prostytutką więc brak technicznego obycia, czy naprzód się płaci, ile się płaci i jak się do tego zabierać, czy tak jak w sklepie z wołowiną, czy może gadać, a jak tak to o czym etc. Ale Banach dowiedział się od Plewińskiego czy Łagockiego, że ja fotografowałem przed laty akty więc bym mu przysłał bo to „erotyczne”. Więc ja że nie, bo to nieerotyczne lecz formalistyczne było i że teraz się pod tym nie podpisuję, że erotyczne tom se robił jakem miał lat dwadzieścia na samowyzwalacz. No to on żebym mu przysłał bo on jest dyskretny, a ja mu żeby mnie w dupę pocałował [eufemistycznie naturalnie]. No więc on tak na mnie trochę usiadł i wygniata jak z tubki! Co jest u kurwy? Nie obiecywałem mu więcej niż autentycznie przeżyłem. Nie będę mu przecież wymyślać erotic stories z prostytutkami w Amsterdamie. Nie wiem czego ode mnie więcej chce? Podam mu może adres Markiewicza, to człowiek erotycznie doświadczony, a u mnie wszystko tylko w wyobraźni.

Co do Szajny. Nie pisałem wtedy o Szajnie. Tego pana od którego są DIALOGI nie znam osobiście, a nazywa się Kosiński. Szajnę poznałem przelotnie w czasie kongresu AICA w 1960 roku, nawet bodajże przeszliśmy na ty, ale to było przy alkoholu i chyba mnie nawet zapomniał. Zresztą czy Dialogi są od Kosińskiego, czy od jego żony, czy wreszcie od jeszcze kogoś innego, mógłbym podać wyłącznie na odpowiedzialność pani, która mi to pisze w liście, wysyłając DIALOGI. Aha! A propos „nazwiska i znajomi”, bo to tak zawsze i to co niżej to tyż proszę dyskretnie i nic Markiewiczowi nie pisać ale w odpowiedzi na prośbę o poszukanie literatury spirytystycznej [interesuje mnie ona dokładnie w ten sposób jak pornografia, poza tym na marginesie zainteresowania psychiką i człowiekiem. Nie jest

to jakiś transcendentalny wymiar, ale tym niemniej zainteresowanie jest duże – poza tym nigdy się z tym nie zetknąłem do tyła obszernie co od Ciebie] Markiewicz powiedział, że najprawdopodobniej dostanie coś od „przyjaciela Urbanowicza Prokopiuka”. Hm! O ile tak jest to nic nie pojmuję! Staram się o tego Hioba dla Ciebie. Ma nareszcie być. To nie jest zależne od moich ludzi w Warszawie, bo rękopis jest od 2 czy trzech miesięcy u prof. Suchodolskiego i pani Sokół nie może go udostępnić, tym niemniej gdy tylko prof. Suchodolski go odda (co ma być już na dniach) rękopis dostaniesz. Tymczasem okazuje się, że znasz Prokopiuka. Więc po co ja zabieram cenny czas moim ludziom in Warsaw niepotrzebną sprawą skoro bazy rakietowe w proszku. Centrala marnuje forszę, ja podplacam rysunkami, a Ty znasz Prokopiuka! No cóż nie ma dojścia do Suchodolskiego [w każdym razie nie starałem się, licząc że to sprawa dni, a nie miesięcy] miałem natomiast drogę do Prokopiuka, ale zrezygnowałem w obawie, że facet będzie sądził, że chodzi o jakąś kradzież praw autorskich czy coś w tym rodzaju. Więc już nic nie wiem czy znasz Prokopiuka czy tylko Markiewiczowi odbiło, czy tobie odbiło od Markiewicza? Markiewiczowi nic na ten temat nie pisałem i nie napiszę, ale wolałbym wiedzieć. Na inne sprawy przy okazji, bo muszem iść odsiadywać święta do znajomych czy krewnych. Cześć